

Za Redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi przy pla-
nie Wilhelmskiej pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi co tydzień w poniedziałki i dni
święte.

Cena ogłoszeń (inzeracji):
za wiersz drobnego 1 gr. 8 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w państwie nie
mieckim 3 tal. 15 gr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów
w Francji 19 fr., w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwecji
5 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 2 gr., w Włoszech
w Szwajcaryi 1 Beigil 4 tal., w Turcyi 28 gr., w Ame-
ryce 6 tal. 15 gr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowego niemiecko-austriackiego, należących (z wyjątkiem po-
stowego) do związku państwa austriackiego, za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Reklama
nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie są one błąd

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 38. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rote-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Internationale Annoncen-Expedition. "Invalidendank" Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 11 lutego.

W tych dniach doniosła wiedeńska Tagespresse, że poseł niemiecki w Wiedniu otrzymał polecenie, aby zainterpelował w imieniu ks. kanclerza rząd austriacki co do zachowania się prasy klerikalnej, która w swych artykułach coraz namiętniej uderza na Niemcy, piętnując dobitnymi słowami żelazną w obec duchowieństwa katolickiego politykę ks. Bismarcka. — Podobna reklamacja po doświadczeniach w Belgii i Francji nie dziwi nas wcale, owszem patrząc codziennie na niepojętą usłużność rządu austriackiego w obec Berlina, uważamy to za całkiem naturalne, że ks. kanclerz wdzierając się w sprawy domowe tak Francji jak i Belgii, uznał za potrzebne przesaść swe instrukcje także do Wiednia. Prasa wiedeńska przyjęła milcząco doniesienie swej koleżanki i dopiero z Pesztu, gdzie wzmianka Tagespressy nieco więcej narobiła hałasu, podniósł się głos zaprzeczenia a zwłaszcza w Pester Lloyd, organie w ścisłych stosunkach z hr. Andrássym pozostającym. Otóż dziennik pomieniony nazywa wiadomość podaną w łamach Tagespressy plotką, złośliwym wymysłem, obliczonym na obalamowanie opinii publicznej.

Ważniejszą daleko wiadomością, gdyby się sprawdzić miała, jest następujące doniesienie Börsen Cour.: „Dochodzą nas wiadomości o stosunku naszego ministerstwa spraw zagranicznych do włoskiego gabinetu, świadczące o wielkim napięciu pomiędzy obydwojema gabinetami. Nieporozumienie to ma daleko głębszą miarę przyczynę, ażeby je w ogłoszeniu dokumentów Lamarmory szukać należało. Dowiadujemy się bowiem, że ks. Bismarck miał poufnie zażądać od włoskiego ministerstwa odebrania generałowi Lamarmora stopnia oficera armii włoskiej pod jakąkolwiek bądź formą. Rząd włoski nie ma wielkiej chęci przychylenia się do tego żądania.“

Francuskie Zgromadzenie narodowe zajęte bezustannie młóćką ustaw o nowych podatkach, przyjmując paragraf za paragrafem racjonalnej ustawy. Na wczorajszym posiedzeniu zainterpelował ks. Broglie jeden z deputowanych lewego środka w kwestyi mianowania metryki; p. minister wymówił się od odpowiedzi dodając, że zamierza odpowiedzieć na interpelację p. Gambetty, która tego samego dotyczy przedmiotu.

Według urzędowych wiadomości z Szwajcaryi opuścił już nuncyusz papieżki Agnozzi, któremu przed niedawnymi czasami wręczyła Rada związkowa paszporta, ziemię szwajcarską.

Ostatni telegram z Hiszpanii donosi o rozporządzeniu rządu, które, gdyby było prawdziwem, przynależałoby Karlistom prawa strony wojowniczej. Oto dziennik Imparcial ogłasza dekret rządowy, który zezwala na wzajemną z Karlistami wymianę jeńców. Podobne wymiany i transakcje z Karlistami odbywały się już niejednokrotnie, nigdy jednakże nie uświęconych dekretem publicznym, jakby to miało miejsce dziś, gdyby dokument pomieniony okazał się rzeczywiście autentycznym. Zresztą wiadomości z po za Pirenejów ograniczają się dziś na kilku drobnych utarczках wojsk republikańskich z Karlistami.

W prasie wiedeńskiej odzywają się od dni kilku głuche pogłoski o abdykacyi ks. Karola Rumuńskiego. Z Bukaresztu zaprzeczają o tym pogłoskom, które zresztą kilkakrotnie już w wiedeńskich powtarzały się w dziennikach.

Z Carogrodu piszą do Journal de St. Petersburg o zamierzonych przez W. Portę reformach szkolnictwa tureckiego. Minister oświecenia Djedvet Pasza przedłożył przed kilku dniami odpowiedni projekt sultanowi, który udzielił mu najwyższą sankcyę. Według rzeczonego projektu ulegną zupełnej reorganizacyi nie tylko szkoły ludowe, lecz i wyższe zakłady naukowe. Obok tego mają być zaprowadzone gimnazya, w których ma się przygotowywać młodzież do służby publicznej. Języki francuski, angielski i niemiecki będą tu obowiązkiem. Czy obecne położenie finansowe, w jakim znajduje się Turcja, pozwoli jej wziąć się rażno do zrealizowania tyle zbawianych reform, to inne pytanie. Tak wyżej wymieniony dziennik, jak i Nord dość pesymistycznie zapatrują się na te usiłowania ministra oświecenia.

*** W dniu jutrzejszym**, t. j. dnia 12 b. m. na wielkiej sali bazarowej o godzinie 4 po południu, odbędzie się walne zebranie Towarzystwa pomocy naukowej imienia K. Marcinkowskiego. Jedyna to instytucya, która skupia około siebie wszystkich, jedyną instytucya, którą mimo różnych przekonań politycznych popiera i utrzymuje praca wszystkich. Zagrzewać więc do dalszej o koło Towarzystwa tego pracy i wytrwałości byłoby zbyt cennem — przeszłość w tym względzie jego daje najzupełniejszą rękojmią przyszłości. A zresztą obok obywatelskiego poczucia, w skutek którego społeczeństwo nasze popiera tę instytucyę, jest i drugie uczucie, które, jak mniemamy, silnie pomaga do rozwoju i pomyślnego jej stanu. Tę drugą uczuciem — wdzięczność. Do iluż to młodzieży instytucya ta pomogła do wykształcenia, iluż to dzięki pomocy od niej odebranych, zajmuje dziś pewne i użyteczne stanowisko w społeczeństwie? Ci więc — to najdzielniejsi, ciągle odświeżające się szeregi, które, jak nie wątpimy, nie tylko zwrotem otrzymanej pomocy, ale i pracą do utrzymywania w pomyślnym stanie Towarzystwa tego się przyczyniają. Dziś zaś, w obec otaczających nas stosunków, tem większy i na nich i na wszystkich ciężki obowiązek, bo im chwila

krytyczniejsza, tem i praca musi być gorliwszą i staranniejszą. Ze tak będzie — wierzymy mocno.

Towarzystwo pomocy naukowej, o którym mówimy, pomagając corocznie do wykształcenia kilkunastu młodzieńcom, oddaje jeszcze i drugą usługę. Oto — faktem samym świadczy, że przy dobrej woli cel piękny i szlachetny zdoła skupić wszystkich nas w okół siebie. Tej więc dobrej woli życzylibyśmy i dla innych naszych instytucyi, które również pożytek ogólny mają na celu a trzymają się zdala od sfery czysto politycznej.

Reskrypt nadburmistrza.

W numerze wczorajszym pisma naszego zamieściliśmy reskrypt nadburmistrza miasta Poznania, p. Kohleisa, wydany do prywatnych pensjonatów żeńskich tutejszych, by na mocy rozporządzenia naczelnego prezesa W. Księstwa Poznańskiego z dnia 27 października r. z. po-partego uchwałą królewskiej regencyi poznańskiej z dnia 28 listopada r. z., zmieniły plan swój nauk i zaprowadziły już z dniem 1 marca r. b., wśród roku szkolnego we wszystkich przedmiotach, nie wyjmując w klasach średnich i wyższych nawet nauki religii i śpiewu kościelnego, wykładowy język niemiecki. — Pseudocwilizacya germańska radaby w ten sposób sięgnąć w głąbie domu i duszy naszej narodowej, wyrwać jak niesforny chłopak języki ptakom, z ust dziewcząt i córek naszych znajomość ojczystej mowy a w dziele swem posługuje się organami i narzędziami, które sobie piszą na czołe firmę narodowości i liberalizmu.

O moralności i uczciwości podobnej roboty nie mamy słowa do stracenia; wszystko, co byśmy w tym względzie powiedzieć mogli, nie byłoby w stanie wyrazić stopnia oburzenia, jakie podobne deptanie praw naszych narodowych, przyrodzonych a nawet rodzinnych w nas wywołuje.

Teraz chodziłoby tylko o prawną stronę pomienionego rozporządzenia, o ile w rzeczach i sprawach podobnych o prawie mowa być może. Nie łatwe to zaś zaiste zadanie. Prawo o organizacyi wychowania publicznego zapowiada wprawdzie ustawa konstytucyjna pruska, ale dotąd się ze swą obietnicą nie uściśla. Od czasu do czasu pojawia się projekt podobnego prawa, by spocząć znów w archiwach sejmowych czy ministerjalnych, a tymczasem spoczywa cała sprawa wychowania publicznego i oświaty przyszłych generacyi w ręku organów podrzędnej biurokracyi, bohaterów z po za zielonego stolika, których usposobienie względem nas aż nazbyt dobrze znane. Ich zachcianki dostają się w postaci nieomyślnych raportów urzędowych, owych: „amtliche Berichte“, przeciw którym nie ma apelacyi a które w narodowo-liberalnym zastępie lży wywołują zawsze pobożne — słuchajcie! słuchajcie! — do ministerstwa, które o naszych stosunkach nie ma naturalnie pojęcia a jedyną o nich wiadomość z tychże raportów czerpie, następnie zaś zstępują na nas w szacie obowiązujących reskryptów, — które, przechodząc przez filtr miejscowej interpretacyi, w wykonaniu i zastosowaniu stokroć jeszcze od istotnej swęj intencji uciążliwszą przybierają formę. Kto tu ma prawo wydawania prawa, co tu jest prawem a co do wolnością, nie odkryje najwprawniejsze oko. Wydaje reskrypta bez niczyjej kontroli minister, wydaje je również naczelną prezes i rejencya, komentują je i wprowadzają w życie po swojemu landraci i burmistrzowie, — stan zaprawdę pozazdrosczenia godny w państwie konstytucyjnym i parlamentarnym! W państwie par excellence światła i cywilizacyi, w dodatku konstytucyjnym i parlamentarnym każdy srebrny grosz stróżowany przez czujność reprezentacyi krajowej, poddany dyskusyi mędrów jak Gneist, Virchow i Lasker; cała dziedzina wychowania publicznego, całe pole oświaty narodowej, cała przyszłość dorastających generacyi pozostawiona w stanie niekonstytucyjności, porzucona bez kontroli na widownię dowolnych eksperymentów wyższej i niższej biurokracyi! Nawet jednakże w obrębie takich stosunków i takiego stanu wychowania publicznego w Prusach pozostanie rzeczą więcej niż wątpliwą a raczej jest niewątpliwą zupełnie, że tak uchwała rejencyi z dnia 28 listopada r. z., jak opierające się na niej rozporządzenie pana

Kohleisa do naszych pensjonatów żeńskich polega tylko na szerokiej nieco interpretacyi reskryptu naczelnego prezesa z dnia 27 października r. z. Reskrypt ów naczelnego prezesa mówi o szkołach „elementarnych i ludowych.“ Pensjonaty zaś, do których p. Kohleis wydał swe sławne rozporządzenie, są wyższymi zakładami naukowymi, höhere Töchtereschulen, które naturalnie do kategorii ani szkół ludowych ani elementarnych nie należą i do których też naturalnie reskrypt z dnia 27 października r. z. bez nader dowolnej a nieuzasadnionej niczem interpretacyi zastosowania znaleźć nie może.

Opierając się na tej oczywistości, uczynią tedy, jak nam się zdaje, dyrekcyę zagadnionych w ten sposób przez p. burmistrza pensjonatów najlepiej, jeśli, nie uznając jego kompetencyi do wydawania podobnych rozporządzeń, udadzą się z zażaleniem nań do władzy przełożonej i wyczekają jej odpowiedzi.

Zarazem polecamy ten ciekawy przedmiot pilnej uwadze naszej deputacyi sejmowej.

Wdzięczny to materiał do interpelacyi, wdzięczna nie mniej sposobność ponownego wyprowadzenia pana Falka na niestrakoncy, daj Boże, dla przyszłości wykład jego teoryi o wychowaniu publicznem i o praktyce szerzenia narodowej oświaty!

Wiadomości urzędowe.

Dotychczasowy budowniczy Bindewald w Chodzieżu mianowany został król. budowniczym powiatowym a jako takiemu powierzono zawiadywać dotąd przez niego komisarycznie tutejszą posadę budowniczego powiatowego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Toruń, 10 lutego.

(Sejmik gospodarski)

Jak już wczorajszy telegram wam doniósł, rozpoczął się ósmy sejmik gospodarski o godzinie 6 wieczorem na sali ratuszowej. Zgromadzenie zagał pan Teodor Donimirski z Buchwałdu. Udział w zebraniu stósunkowo do lat dawniejszych nieznaczny; jeśli atoli zważywszy zwykłą u nas kołję oziębłości na prace wymagające długiego czasu i ponawiane ustawicznie, — to i ten udział przeszło 60—70 obywateli zadowolić nas musi. Wielkopolska nader małego kontyngensu dostarczyła, za to po pierwszy raz są licznie reprezentowane ziemie Malborska i Tucholska.

Pan Donimirski zagajając sejmik przemówił w następujących słowach:

Wyznaczyłem tegoroczny ósmy nasz sejmik na jeden dzień z walnem zebraniem bankowem w przekonaniu, że terazniejsze trudne stosunki finansowe, każdego akcyonaryusza przyciągną na walne zebranie, żeby się osobiście przekonać o położeniu naszego banku a tak dozna i sejmik liczniejszego udziału.

Z żalem przyznać przychodzi, że obojętność w pracach naszych społecznych coraz więcej się między nas zakrada. W chwili, kiedy z wazszych stron doznajemy największych przeciwności, powinna być większa gorliwość i jedność. Smutny w każdym względzie był dla naszego społeczeństwa rok ubiegły. Upadek naszej najstarszej pieniężnej spółki jest klęską wielką, dalsze jej skutki dziś jeszcze nie dadzą się obliczyć. W naszej prowincyi przekonalismy się przy zaprowadzeniu nowej ordynacyi powiatowej, że nienawście innopoleńców coraz więcej wzrasta, otwarcie dają do wykluczenia nas ze wszystkich posad komunalnych. Dawniej już doznajemy trudności dostania się do urzędów krajowych, dla tego też mniej młodzieży naszej w tym celu się kształci i dzisiejsze położenie wymaga konieczności, aby wskazać jej inny kierunek, szczególnie do technicznych zawodów. Zaprowadziliśmy w tym celu towarzystwa przemysłowe po miastach, ale przynajmniej, że dotychczas są nieznaczne postępy. Przyczyny tego różne, najważniejszą bez wątpienia leży w tradycyach narodu naszego. Młysa jego historyczna w średnim wieku była: zatrzymanie prąd ludów z północy i wschodu na zachód Europy, ztąd ciągle jego wojny — a wiemy, że u narodów wojujących zawsze handel i przemysł są zaniedbane i zwykłe pogardzane. Tak też i w naszym kraju było, w skutek tego zakradły się przesady, które przełamać dziś nam potrzeba.

Dokonać tego może tylko oświata niszcząca zarozumienie o wyższości jednego zawodu nad drugim, pouczając, że każdy wedle usposobienia i zdolności zawód swój obrać powinien. Widzimy też dziś, że w narodach uczyliwych wykształcenie tylko i pracowitość dają znaczenie.

Druga ważna przyczyna dla czego przemysł w narodzie naszym postępuje nie robi jest to brak znajomości zasad gospodarstwa społecznego czyli ekonomii politycznej. Wprawdzie nowa to, od dwóch wieków dopiero zaprowadzona nauka, ale historia przeszłego wieku przekonywa, jak wielki wpływ wywarła na rozwój rządów i dobrobyt ludów na Zachodzie.

Porównajmy tylko te trzy kraje: — Hiszpania, Anglię i Francya.

Pierwsza przyjęła zasadę: im więcej złota i srebra w kraju, tem większe bogactwo, zwoził też co mogli z Ameryki, zaniedbał uprawę pięknej swojej ziemi, upadł przemysł, zakradło się lenistwo i w skutek tego ubóstwo.

Anglia przyjęła zasady wielkiego swego nauczyciela Adama Smitha, który uczy, że praca produktywna jest źródłem majątku i czem większa produkcyja tem większe bogactwo.

Wiemy, do jak wysokiego stopnia podniósł się handel, rolnictwo, cała industria tego kraju.

Francya podług nauki Quesneja uważała rolnictwo za najważniejszą podstawę dobrobytu krajowego, a „przekonał się, że produkcyja z rolnictwa tem większa jest, kiedy właściciel sam gospodarstwem się trudni, dla tego przyszło tam do tak wielkiej parcelacyi ziemi.

Później i inne rządy te zasady przyjęły i przeprowadziły w sprawach włóściarskich.

Bez wątpienia teraźniejszy rozwój życia społecznego i międzynarodowego jest następstwem tej nowej nauki. Ale zakradły się i w tej nauce przewrotne zasady; odstąpiwszy od praw przyrodzonych a budując na hipotezach, doszli do zasad nie tylko szkodliwych, ale obalających porządek naturalny każdego społeczeństwa, zarzucając prawa własności i żądając równego podziału dochodów tak różną pracą zarobionych. Na szczególne minął już czas przewrotnych tych zasad komunizmu, nurtują tylko w najniższych warstwach, gdzie namiętność uzyskania obecnej własności bez pracy powoduje.

Alle widzimy trwającą jeszcze walkę między robotą a kapitałem; wychodzi on także ze zgiegu pojęcia rzeczy. Zdrowy organizm społeczeństwa wymaga z powiększającą się ludnością także odpowiedniego pomnożenia kapitału, bo ten jedynie daje możność udzielania roboty i odpowiedniej pracy. Robotnik, który dąży do zniszczenia kapitału, zasypuje źródło, z którego utrzymanie bierze. Przekonywamy się z tego, jak potrzebnym jest szerzyć do najniższych warstw zdrowe zasady gospodarstwa społecznego. Dają też do tego rządy, zaprowadzając odpowiednie instytucye. Trudniejsze jest w tym względzie położenie narodu naszego; nie mając samorządu, skazani na własne siły obywateli jest naszym staraniem, żeby zdrowe zasady tej nauki między nami rozpowszechnić.

Jako gospodarze powiecie, że nie wystarczy znać teoryi a ogólne zasady nauki, trzeba także wiedzieć ich zastosowanie; jak rolnik do tego musi znać swoją ziemię i całe położenie swego gospodarstwa, tak też do korzystnego zastosowania zasad ekonomii społecznej trzeba doskonale znać stosunki swego ludu. Znajomość tę uzyskać możemy przez wspólne narady, dla tego i w tym względzie ważne i potrzebne nam są Sejmiki nasze.

Tylko wiedza połączona z wytrwałą pracą może nam i na polu przemysłu wyrubić lepszą przyszłość.

Następnie mówca wzywa zgromadzenie do wyboru przewodniczącego. Zaproszono jednomyślnie pana L. Ślaskiego z Trzeboza, który dziękując za zaszczyt podniósł ważność pracy i wspólnej rady w naszych czasach i prosi o gorliwe zajęcie się; oraz wita przybyłych delegatów Towarzystwa Gospodarczego W. Ks. Poznańskiego pp. hr. Kwiecieńskiego i M. Łyskowskiego, i kilku Towarzystw zachodnio-pruskich. Na sekretarzy powołuje przewodniczący pp. Amrogowicza i St. Mieczkowskiego.

Przystąpienie do porządku dziennego.

Pierwszy punkt: Odczyt pana Łyskowskiego „O solidarności ekonomicznej.“

Przewodniczący wzywa prelegenta na trybunę.

P. Łyskowski czyta rzecz swoją. Rozprawa jego, której w całości przytaczać nie podobna, napisana z gruntowną znajomością przedmiotu, stara się pouczyć, jak przez zsolidaryzowanie naszych sił narodowych w kierunku ekonomicznym wyrobić w naszym społeczeństwie należytą pojęć ekonomiczną jako środek podniesienia jej i zdobycia lepszej a trwałej przyszłości. Niedostatek solidarności ekonomicznej wyrwał nam z rąk dobrobyt niezależny, wyrobienie tej solidarności zdołabie go napowrót. To była myśl przewodnia prelekcji.

Przewodniczący po skończeniu otwiera dyskusyę nad tym przedmiotem, w której pierwszy zabiera głos p. Donimirski Antoni, zarzucając prelegentowi zbytnią ogólnikowość, która tem szczególniej grzeży, że z zasad ogólnie wypowiedzianych nie wysnuwa praktycznych wskazówek do naszych stosunków. Uzupełniając więc te niedostatki, mówca zaleca w tym kierunku:

- 1) staranie się o szerzenie wykształcenia ekonomicznego w naszej społeczności;
- 2) wykazywać szkody nasze w skutek należenia do niemieckiego Zollvereinu, który licząc się z potrzebami niemieckiego przemysłu i handlu nam nie pomaga ale wiele szkodzi;
- 3) zaleca staranie się o to, by przemysł i handel narodowy znajdował u naszej społeczności jak najsilniejsze poparcie, by wyrabiać w szerokich warstwach poczucie obowiązku wspierania swojej skąd industryi, wreszcie czerpanie ze źródeł własnych.

Następny mówca pan Danielewski, podnosząc drugą ujemną stronę rzeczy czytanej, przemówił w te słowa: Zdaniem mojem prelegent, kładąc, ile mu się stało, nacisk na samo ekonomiczne wyrobienie się społeczności naszej narodowej i zestawiając przykłady do naśladowania, popadł w tę niebezpieczną jednostronność, że wziął środek za cel, a ostateczną dążność i przeznaczenie narodowej jednoty odsunął gdzieś daleko i ukrył bardzo a bardzo na szarym końcu. Gdybyśmy nie mieli innej dążności i nie czuli w sobie innego przeznaczenia a posłannictwa, jak tylko wyrobienie się na naród kupczycki i produkujący dla dorobku i materialnych nabytków, położenie nasze tyle dziś ciężkie aż do zakrwawienia i tyle nagabywane aż do wypowiedzenia nam zupełnej ekstirpacyi narodowej, stałoby się od razu bardzo może pomyślnem i przyjemnem. A toż to jest, co nam ciągle zarzucają jako grzech nasz w obec stanu politycznego, jaki się przez pozabawienie nas samodzielnosci narodowej w Europie ułożył, że nie przeszłości ni przyszłości i odzyskania naszej niepodległości zapomnieć nie chcemy. — Pytanie, czybyśmy rzuceni w kierunku li tylko społecznego rozwijania się, poświęciliśmy się owej dążności dla zachowania naszej narodowości za pomocą ekonomicznego rozwoju a z porzuceniem myśli o politycznem posłannictwie i państwowym bycie, zdołali narodowość naszą utrzymać i obronić? — Otóż nie zdolalibyśmy tego żadną miarą i zeslibyśmy na politycznych zmienników a w końcu wsiąkli w szeregi naszych paszów. Naród wtedy tylko narodowości swojej broni wytrwale i wtedy tylko sił dostatek do wszelkiej pracy narodowej w sobie znajduje, kiedy ma cel jasny przed sobą, a tym celem dla każdego narodu może być tylko polityczny i państwowy przyszłość. Odsuniecie, a choćby tylko zatarcie i przyćmienie tej świadomości czyni z jednoty narodowej gromady ludzi, którzy mogą się łączyć w tysiączne kolka lub w jedną zbiorowość kupczącą, warstwową na wspólny rachunek, dochodzącą do majątku i znaczenia w świecie ekonomicznym, ale do moralnych, swoich ideałów narodowych nie obronią, nawet niezadługo utracą poczucie tej solidarności,



Dnia 9 lutego rb. w Poniecu zasnął w Bogu ś. p.

STANISŁAW MYCIELSKI.

Przywiezienie zwłok do Gostynia nastąpi w piątek dnia 13 b. m. o 7 godzinie wieczorem, pogrzeb nazajutrz tamże, o czym donoszą krewnym i znajomym, prosząc o pobożne westchnienie, w smutku pogrążone

Żona, Dzieci i Rodzina.

(836)

Czwarta prelekcja X. Likowskiego „O kościele ruskim“ odbędzie się w **sobotę 14 lutego.** (944)

Walne zebranie Koła towarzysk. w Poznaniu odbędzie się

w niedzielę d. 15 bm.

o godzinie 5-tę wieczorem, na które szanownych Członków zaprasza

ZARZĄD. (916)

Kawaler, Polak, urzędujący jako sędzia w zaborze pruskim, zamierza się **ożenić.** Panny wyształcone, mające cokolwiek majątku i na inserat ten ref. zechcą podać swój adres ile możności z fotografią pod lit. **B. 100 do Haack & Rabehl Berlin W. Friedrichstr. 68.** Dyskrecyą zaręcza się. (902)

Przy zjeździe wielu osób 3 b. m. w **Klasyce** zginęło moje **futro** (baranki czarne). Upraszam tego, co przypadkiem przez pomyłkę je zabrał, aby raczył takowe niezwłocznie do **Nieszwajcy** pod Długą Gośliną odesłać. (956) **Mielecki.**

Wszystkich, którzy z czasu mego zarządu do **Dominum Wronki** pretensje mają, uprasza się, aby z takowemi do 25 b. m. do mnie się zgłosili, gdyż miejsce moje 1 marca b. r. opuszczam. **Nowawies** p. Wronkami dnia 10. 2. 74. (945)

Dörschlag, plenipotent pana Grabowskiego.

Aukcyja.

W **piątek dnia 13 mb.** rano od 9 godzin sprzedawane będą za natychmiastową zapłatą w gotówce w lokalu aukcyjnym przy Sapiieżyńskim placu Nr. 6 rozmaite **meble, dywany, zegarki, cygara i rozmaite inne rzeczy.** **Katz,** komisarz aukcyjny.

Maison Deltour

Frères (941)

J. Wroblewski,

Wilhelmowski plac

vis-à-vis Teatru.

Prawdziw. wina

Bordeaux i zimne przekąski.

J. Wroblewski.

SZPRYCOWANIE BROU

się w głównych aptekach na całym świecie. W Paryżu u wynalazcy, **PA RBOU,** Boulevard Magenta 158, — (Zadać należy prospektu) — 30 lat powdzenia. (27)